

Wypisy z inwazji Kremla na Ukrainę – 1

12 kwietnia 2022

CIEŃ SHERMANNA NAD MARIUPOLEM

4 marca 2022 roku zastępca mera Mariupola, Siergiej Orłow, opisał ciężką sytuację w jakiej znalazł się ten ponad 400-tysięczny port nad Morzem Azowskim. Mariupol będąc obok Odessy ostatnim wielkim punktem oporu położonym na południowo-wschodnim wybrzeżu Ukrainy został oblężony i poddany ostrzałowi. Nacierające wojska Kremla pozbawiły mieszkańców miasta dostępu do prądu i bieżącej wody.

Zastępca mera Mariupola potępił strategię stosowaną przez rosyjskie wojska, które po natrafieniu na opór w pierwszych dniach inwazji zaczęły ostrzeliwać miasta i obiekty cywilne przy użyciu rakiet i pocisków artyleryjskich. Brutalne metody pacyfikacji oporu, zdaniem Orłowa, cechowały szczególną ścieżkę obroną przez najeźdźców. Ukraina miała doświadczać czegoś zupełnie nowego, czegoś, co on sam określił mianem „wojny szóstej generacji”. Jej symbolem stały się rujnowane budynki cywilne w Charkowie, Mariupolu i Czernihowie przy wykorzystaniu artylerii i rakiet dalekiego zasięgu.

Pamiętając o tragicznych wydarzeniach na Bałkanach w latach 1990. stwierdzimy, że Europejczycy zostali zaszokowani pierwszym takim wydarzeniem od dekad: inwazją wojsk jednego państwa na terytorium drugiego w granicach Starego Kontynentu. Rujnowanie miast i zabijanie cywilów za życia współczesnych pokoleń obserwowali na innych kontynentach: w Syrii, Jemenie, Iraku i w czasie wojen domowych w krajach afrykańskich. Dla wielu, niestety, zjawiska te pozostawały odległym geograficznie medialnym wydarzeniem. O niektórych z nich posiadali zdawkowe pojęcie.

Tymczasem w dwudziestym drugim roku XXI wieku „specjalna operacja” Władimira Putina po dwóch dniach militarnego zwarcia zaczęła sięgać po bliźniaczo podobne formy pognębiania i ujarzmienia najechanego kraju. Koncepcja „denazyfikacji i demilitaryzacji Ukrainy” ogłoszona przez Putina nie okazała się „zabiegiem chirurgicznym”, a szybko przeistoczyła się w bombardowanie i ostrzeliwanie domów, szkół, budynków użyteczności publicznej oraz infrastruktury krytycznej. Strategia ta, idąca na przekór zapisom Konwencji Genewskiej, kosztowała życie, rosnącej z dnia na dzień, liczby ofiar cywilnych.

Po dramacie wojny trzydziestoletniej w Europie (1618-1648), a także po kolejnych wojnach XVII wieku, w pewnym wyidealizowanym obrazie dziejów ludzkości, obrazie, który nigdy nie był prawdziwy, wyobrażono sobie, że wyrzeźbiła się oto epoka militarnego umiaru. W świecie tym chociaż wojna nie znikła, towarzysząca jej przemoc została jakby uregulowana. Najpierw w XVIII wieku na polach wojennych mieli jakoby ścierać się wypudrowani dżentelmeni dla których „spalenie jakiejś wsi” naruszyło by ich honor. Potem na arenę dziejów wkroczyły podobno wielkie armie doby rewolucyjnej i napoleońskiej staczające walne bitwy na otwartych polach, nie wciągając „rzekomo” ludności cywilnej w ogień najgorszej zawieruchy wojennej. Ten wyidealizowany umiar miał dotyczyć rzecz jasna relacji między podmiotami europejskiego kręgu kulturowego, i jak zdajemy sobie z tego sprawę, nie odzwierciedlał wielu procesów i wydarzeń tamtych epok.

W niektórych interpretacjach, z historycznego punktu widzenia, przełomem w dziedzinie wciągnięcia obiektów i zabudowań cywilnych do kręgu równorzędnych celów uderzenia wojennego stał się schyłek Wojny Secesyjnej w Stanach Zjednoczonych (1861-1865). Wychodząc z założenia, że z definicji „wojna jest piekłem”, rudowłosy dowódca Armii Wojsk Unii, William Tecumseh Sherman wskazał, że kołem zamachowym złamania oporu Konfederatów może stać się uderzenie w mienie, zasoby i domy

ludności wrogiego obozu. „Marsz Shermana” oznaczał zastosowanie strategii spalonej ziemi. Odrzuciwszy koncepcję – tak wielbioną przez adeptów klasycznej batalistyki – sprowadzenia wojny do walnego starcia armii w szczerym polu, Sherman uznał, że wojna stanie się krótsza jeżeli zrujnowane zostanie zaplecze będące oparciem przeciwnych wojsk. Uzasadniało to niszczenie domów, budynków użyteczności publicznej, palenie zasobów i żywności będących warunkiem przetrwania ludności cywilnej, a także przemykanie oczu na dodatkowe ekscesy towarzyszące pochodowi żołnierzy. Sherman potraktował tak między innymi ludność Georgii i Karoliny Północnej, zostając obok generała Ulyssessa Granta, jednym z „bohaterów Północy”.

Wdrażając takie środki William T. Sherman zapisał się w epoce pary w annałach historii jako pierwszy twórca koncepcji „wojny totalnej”. Wraz z szybkim rozwojem technik zabijania, w kolejnych dekadach po Wojnie Secesyjnej, stosowanie „shermanowskiej” strategii, tym razem przy użyciu artylerii i zrzuconych z powietrza bomb, prowadziło do niepowetowanych strat i zniszczeń. „Wojna Totalna” znalazła nawet swych dumnych teoretyków, jak pruski generał Erich Ludendorff, który przed II Wojną Światową wydał nawet dzieło pod takim dokładnie tytułem. Pierwsza połowa XX wieku oznaczała dla Europy brutalną rzeź ludności cywilnej przy użyciu ciężkich form uzbrojenia. Bombardowanie Wielunia z 1 września 1939 roku, było tylko jedną z jej wielu smutnych manifestacji. Zapisy Konwencji Genewskiej z 1949 roku o ochronie ludności cywilnej, za wyjątkiem wspomnianych wydarzeń bałkańskich, na wiele kolejnych dekad zabezpieczyły pewien mir ludności europejskiej. Nie zapobiegły jednak masowemu eksportowi shermanowskich i ludendorffowskich praktyk wojennych na inne kontynenty. Ludność cywilna ginęła masowo po II wojnie światowej zarówno od bomb zrzuconych z samolotów B-52, jak i w atakach przy użyciu maczet.

Obrazy zgłiszczy syryjskich miast takich jak Aleppo i Homs po

2011 roku, zarejestrowanych przy użyciu dronów po toczonej tam wielowektorowej wojnie pozostawiły wstrząsające wspomnienia. Nikt nie przypuszczał, że wkrótce podobne metody prowadzenia wojny zostaną zaimportowane ponownie do serca Europy. Zabierając życie prawdziwych ludzi, takich jak 18-miesięczny Cyryl, cień Shermana padł właśnie na ukraiński Mariupol.

CZECZENIA, ALBO PUTIN W KAROCY ELŻBIETY II

Rozpadowi Związku Radzieckiego na początku lat 1990. towarzyszyło wybiecie się na niepodległość licznych krajów w Europie Wschodniej i Azji Środkowej. Obserwując proces „dywersyfikacji suwerennościowej” po niezależność postanowili sięgnąć również Czeczeńcy. Pierwszy prezydent Czeczenii Dżohar Dudajew, którego imię nosi dziś jedno z warszawskich rond, zawierzył „demokratycznej ośnowie” za którą lubił chować się Borys Jelcyn i ogłosił niepodległość Czeczenii.

Pomimo licznych podziałów wśród społeczności czeczeńskiej, synowie tamtej ziemi mieli wszelkie przesłanki do ubiegania się o niepodległość. Podobnie jak wiele ludów azjatyckich i europejskich, Czeczeńcy zostali podbici podczas wielkiego marszu imperialnego rosyjskich carów w XVIII i XIX wieku. Mieli swych historycznych bohaterów: Mansura i Szamila, którzy stali się symbolem oporu (religijnego i etnicznego) – do których epopei mogli się odwoływać podczas budowania i scalania współczesnej tożsamości.



Proklamacja niepodległościowa Czeczeńskiej Republiki Iczkerii była nie do zaakceptowania dla Kremla, a według niektórych interpretacji awantura wojenna i odrzucenie oferty negocjacji Dudajewa przydatne dla odwrócenia uwagi od rosyjskich problemów gospodarczych. Tak wybuchła I wojna czeczeńska, niezwykle brutalna, ale o dziwo nie zupełnie udana dla

posiadającej niebotyczną przewagę armii rosyjskiej. W 1996 roku zostaje podpisany formalny pokój. Czeczenia nie uzyskuje niepodległości, za to w demokratycznych wyborach nowym prezydentem Czeczeni zostaje Asłan Maschadow dowódca z czasów dopiero co zakończonych walk.

Czeczenia nie była w tym okresie regionem spokojnym, jednorodnym ani szczególnie szczęśliwym. Były problemy z przestępczością i porwania, historyczne i klanowe resentymenty. Znany bojownik Szamil Basajew, który wieszał u siebie na ścianach portrety Che Guevary prowadził swoisty „rewolucyjno-islamistyczny pochód”, próbując importować wczorajszy czeczeński opór do Inguszetii i Dagestanu.

Wtedy powoli ku górze zaczęła wznosić się gwiazda Władimira Putina. Budzący wesołość i występujący publicznie po wzmożeniu alkoholowym Borys Jelcyn na przełomie milenijnym wskazał go na swojego następcę. Demokratyczna weryfikacja Putina w 1999 roku nie przebiegała w normalnej atmosferze. Rosją wstrząsnęło kilka zamachów terrorystycznych na budynki mieszkalne. Rozmach terytorialny tych zamachów, od Dagestanu do Rostowa nad Donem, przez Moskwę, potwierdza, że ktoś próbował wzbudzić lęk w całym rosyjskim społeczeństwie. Do tego planowany zamach w Riazaniu; wiele wskazuje na to, że inspiracja ostatniego zamachu prowadzi wprost do Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Służby, której Putin był wcześniej szefem.

Jakkolwiek było, zamachy lub operacje fałszywej flagi, okazały się niezwykle pomocne dla byłego funkcjonariusza z St. Petersburga. Mógł on się zaprezentować jako obrońca ojczyzny przed zewnętrznym zagrożeniem. Wyrok gabinetu Putina brzmiał: Winna tych krzywd jest Czeczenia. Władimir Putin ogłosił „operację antyterrorystyczną” wymierzoną w „sprawców ostatnich nieszczęść”. Operacja antyterrorystyczna w Czeczenii okazała się pierwszą „operacją specjalną” nowego prezydenta Rosji, militarną inwazją, która o 20 lat wyprzedzi Operację Specjalną na Ukrainie rozpoczętą 24 grudnia 2022 roku.

Po tym jak nieskuteczność wojsk rosyjskich z czasów I wojny czeczeńskiej została obnażona w mediach, rosyjskie władze postanowiły zamknąć dostęp do regionu dziennikarzom. Rosyjskie wojska stanęły pod Grozny, stolicą Czeczenii niczym okrutny szeryf. Nakazano opuścić miasto wszystkim mieszkańcom pod groźbą bycia celem przed planowanym szturmem. Grozny zostało zbombardowane i zniszczone bez rozróżnienia na cele wojskowe i cywilne. Wojskowi siepacze i ich sojusznicy wprowadzili terror na prowincji. Masowe aresztowania, przesłuchania i tortury Czeczeńców stały się rutynowym elementem pacyfikowania ich oporu.

Przed I i II wojną czeczeńską region zamieszkiwało ponad 1 milion ludzi. W czasie obu wojen zginęło łącznie 250 tysięcy ludzi. Około 400 tysięcy Czeczeńców opuściło swoją ojczyznę. Czeczenia została spacyfikowana i zniszczona. Z rąk Rosjan zginęli pierwsi prezydenci Czeczenii: Dudajew i Maschadow. Kreml po wypaleniu opornego terytorium żywym ogniem powierzył władzę w republice lojalistom gotowym współpracować z Moskwą. Twarzą tego obozu stała się rodzina Kadyrow.

Początkowo przelewające się informacje o zbrodniach putinowskiego obozu w Czeczenii zyskały pewien posłuch. Domagano się gruntownego śledztwa, zwłaszcza gdy ginęli kolejni dziennikarze i publicyści badający przyczyny i przebieg interwencji w Czeczenii, jak dziennikarka Anna Politkowska zamordowana na klatce schodowej własnego bloku w 2006 roku.

I wtedy przyszedł monsun historii, który w oczach krajów Zachodu pozwolił oczyścić Putinowi ręce głęboko zanurzone w czeczeńskiej krwi. Kolaps wież World Trade Center w Nowym Jorku i ogłoszenie przez George'a W. Busha wojny z terroryzmem umożliwiły Kremlowi zaprezentowanie krucjaty czeczeńskiej jako własnego odcinka „wojny z terroryzmem”. Zaakceptowanie i nie wtrącanie się w epizod czeczeński było formą barterowej wymiany w ramach, której strona rosyjska miała zaakceptować, a przynajmniej otwarcie nie krytykować działań amerykańskich

neokonserwatystów na Bliskim Wschodzie. W późniejszym czasie Władimir Putin będzie oczywiście podawał przykłady Iraku i Afganistanie jako imperialnych wypadów Zachodu, ale w tamtym czasie, przynajmniej w przypadku Afganistanu, chętnie przedstawiał Czeczenię jako rosyjskie zwierciadło wyzwań i problemów, które właśnie zaskoczyły Stany Zjednoczone i kraje Europy Zachodniej. Radykalizacja niektórych oponentów, jak Szamil Basajew, który wziął na siebie odpowiedzialność za zbrodnię z Biesłanu, były w tym zakresie bardzo pomocne.

Krystyna Kurczab-Redlich w latach 1990. i pierwszej dekadzie XXI wieku była jedną z najbardziej rozpoznawalnych polskich dziennikarek i reportażystek rozumiejących i głęboko wchodzących w rosyjską rzeczywistość. Zarówno w zakresie wielkich politycznych procesów, jak i powszedniego życia mieszkańców Rosji. Sprawa Czeczenii interesowała ją i poruszała do żywego. Podczas swojej pracy spotkała wiele ofiar wojen czeczeńskich. Irytowała ją obojętność i przyzwolenie na rozwiązania czeczeńskie ze strony polityków zachodnich. Władimir Putin występował u boku przedstawicieli władzy wykonawczej Wielkiej Brytanii, Włoch i Niemiec: Tony'ego Blaira, Silvio Berlusconiego i Gerharda Schrödera i nazywany był otwarcie „przyjacielem”.



Krystyna Kurczab-Redlich wyraźnie poruszona wspomina swój pobyt w Londynie w 2003 roku, w trakcie którego wzięła udział w festiwalu filmów o Czeczenii. Po zakończeniu projekcji filmów „ociekających krwią” uczestnicy filmów wyszli na londyńską arterię „po której w królewskiej karocy jechał Putin siedząc obok królowej angielskiej Elżbiety II”. „Dorośli mężczyźni, którzy stali obok mnie, mieli łzy w oczach – z bezsilności. Ja również” – wspomina polska dziennikarka. Putin tak jak ćwierć wieku wcześniej ugandyjski dyktator Idi Amin zyskał uwiarygodnienie i swoiste „przebaczenie” u stóp Pałacu Buckingham.

AZJA, AFRYKA, KARAIBY I OCEANIA O INWAZJI KREMLA NA UKRAINĘ

W dniach 28 lutego – 2 marca 2022 roku odbyła się „Nadzwyczajna Sesja Specjalna” Organizacji Narodów Zjednoczonych, jedenasta taka sesja od czasu powstania ONZ. Zgromadzenie przedstawicieli krajów ONZ zebrało się w niespełna 24 godzin po tym jak Rada Bezpieczeństwa ONZ nie przyjęła rezolucji potępiającej ostatnie działania armii Federacji Rosyjskiej na Ukrainie (głos wetujący Rosji). W trakcie nadzwyczajnej sesji zaplanowano wystąpienia 115 spośród 193 państw członkowskich ONZ. Delegaci wystosowali wezwanie do zakończenia trwających bombardowań i ataków na ludność cywilną na Ukrainie oraz do przestrzegania przez wszystkie strony zasad Karty Organizacji Narodów Zjednoczonych, zwłaszcza w zakresie postanowień dotyczących bezpieczeństwa i pokoju. Rezolucja potępiająca Rosję za jej atak na Ukrainę została przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ. Za dokumentem zagłosowała zdecydowana większość państw ONZ, trzydzieści pięć wstrzymało się od głosu, pięć było przeciwko.

Wybrane fragmenty wystąpień...

KOLUMBIA – Marta Lucia Ramirez, minister spraw zagranicznych Kolumbii powiedziała, że obecna sytuacja na Ukrainie szkodzi państwu członkowskiemu ONZ, narusza prawa narodu ukraińskiego i zagraża pokojowi w Europie i na świecie. Setki tysięcy osób uciekają, na całym świecie pojawia się panika finansowa a Federacja Rosyjska jest odpowiedzialna za swoje działania. Podkreślając, że Kolumbia jest współsponsorem rezolucji Ramirez powiedziała, że wszystkie państwa powinny nałożyć sankcje gospodarcze na agresora.

DOMINIKANA – Jose Alfonso Blanco Conde powołując się na słowa samego prezydenta Dominikany powiedział, że tym karaibskim państwem „wstrząsa militarna inwazja Rosji na ludność

Ukrainy". „Federacja Rosyjska łamie Kartę Narodów Zjednoczonych, porozumienia mińskie i memorandum budapesztańskie, a także niezliczone rezolucje Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Narusza również podstawowe zasady prawa międzynarodowego, w tym zobowiązanie do rozwiązywania sporów środkami pokojowymi" bez uciekania się do przemocy.

PALAU – Ilana Victoria Seid powiedziała, że Palau i Ukraina mają niewiele wspólnego, ale istnieje między nimi pokrewieństwo ponieważ „mogą być uważane za bliskie rodzeństwo w rodzinie narodów", ponieważ oba kraje uzyskały niepodległość na początku lat 1990. „Gdyby koleje losu sprawiły, że jeden z naszych byłych kolonizatorów zastosowałby wobec nas agresję Rosji usprawiedliwiając te działania historyczną jednością, to nasi ludzie cierpieliby z powodu okrucieństw wojny, które widzimy dzisiaj na Ukrainie". W takich okolicznościach to kobieta z Palau – w jednym z najradośniejszych dni swojego życia – zostałaby zmuszona do „porodu w schronie przeciwbombowym, mimo odgłosu uderzeń pocisków w tle". Przedstawicielka Palau „samozwańczej zasadzie jedności historycznej prezydenta Władimira Putina" przeciwstawiła „przeszłość historyczną będącą częścią tkanki zintegrowanego świata". Przeszłość ta nie może być „perwersyjną wymówką do prowadzenia niesprowokowanej wojny z sąsiadami". Ilana Victoria Seid reprezentująca kraj z regionu Oceanii, porównała uzasadnienie na które powołał się Putin do uzasadnienia Adolfa Hitlera gdy ten dokonywał aneksji czechosłowackich Sudetów w latach 30. XX wieku. Przesłanie jakie płynie z Palau do świata głosi: „Historia pokazuje, że społeczność międzynarodowa nie może iść na ustępstwa wobec agresywnej potęgi w celu uniknięcia konfliktu [...] Nie możemy stać z boku, gdy Rosja chce zdemontować oparty na zasadach porządek świata w dążeniu do własnego, wąskiego interesu".

GHANA – Harold Adlai Agyeman zwracając uwagę na powagę sytuacji na Ukrainie stwierdził, że bezczynność społeczności

międzynarodowej w kategorię potępienia działań Federacji Rosyjskiej, jeszcze bardziej podważy filary „które utrzymywał nasz świat w całości, niezależnie od jego niedoskonałości”. Kiedy Karta ONZ służyła potężnym państwom, to za każdym razem była wyrzucana przez okno – powiedział przedstawiciel Ghany przestrzegając przed „otwieraniem starych ran, które tworzą nowe”.

SFEDEROWANE STANY MIKRONEZJI – Jane J. Chigiyał podkreśliła, że atak jednego państwa członkowskiego na inne państwo nie jest misją pokojową, ale wojną agresywną. „Jest jasne ponad wszelką wątpliwością, kto jest agresorem, a kto ofiarą” powiedziała dodając, że „wojna ma ludzką twarz i nie ma zwycięzców”. W tym kontekście Chigiyał wezwała do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych oraz wycofania sił rosyjskich z suwerennego terytorium Ukrainy. Działania Federacji Rosyjskiej zostały określone mianem „odrażających” a Sfederowane Stany Mikronezji w solidarności z narodem Ukrainy zerwały stosunki dyplomatyczne z krajem odpowiedzialnym za inwazję. Po tym jak Sfederowane Stany Mikronezji wysłały notę o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją – Maria Zacharowa, rzeczniczka rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych – napisała na swoim blogu, że „Stany Zjednoczone Ameryki chcą wykorzystać Mikronezję do ochrony neonazizmu na Ukrainie i wspierania reżimu nazistowskiego w Kijowie”. Rosja i Sfederowane Stany Mikronezji nawiązały stosunki dyplomatyczne w marcu 1999 roku.



PAPUA NOWA GWINEA (PNG) – Max Hufanen Rai, podobnie jak przedstawiciel Luksemburga zwrócił uwagę na to, że sesja nadzwyczajna została zwołana tylko dlatego, że Rada Bezpieczeństwa nie wywiązała się ze swoich podstawowych obowiązków, po tym jak 25 lutego Rosja zastosowała „prawo weta” by nie doszło do potępienia jej własnych działań. Zdaniem przedstawiciela PNG ta sytuacja obnażyła brak „dawno spóźnionej reformy prawa weta w Radzie Bezpieczeństwa, w archaicznym ciele, pozostającym więźniem swojej przeszłości ze szkodą dla bezpieczeństwa zbiorowego”.

TIMOR WSCHODNI – Sebastiana Barros stwierdziła, że delegacja Timoru Wschodniego jest współsponsorem projektu rezolucji w oparciu o przekonanie, że działania, które miały miejsce w ostatnich dniach, naruszają międzynarodowe prawo humanitarne i prawa człowieka, przeradzając się w pełną wojnę – a ta zawsze bardzo mocno odbija się na ludności cywilnej. Obowiązkiem Zgromadzenia Ogólnego ONZ jest powstanie i obrona podstawowych fundamentów ONZ. Przywołując doświadczenie bólu i cierpienia Timoru Wschodniego spowodowane militarną inwazją indonezyjskiego wojska, Barros powiedziała, że jej kraj wyrósł z popiołów przymusowej okupacji i wie, że wojna nie przynosi nikomu korzyści.

GABON – Michel Xavier Biang stwierdził, że państwa

członkowskie muszą wysłać narodom świata jasny sygnał, że ONZ sprzeciwia się wojnie, jednoznacznie potępiając agresję na Ukrainę i wszystkie wojny o hegemonię lub zasoby. Wyrażając zaniepokojenie powagą sytuacji, płynącą krwią i losem ludzi poszukujących schronienia powiedział, że dopóki widmo konfrontacji nie zniknie „mamy obowiązek zaoferować alternatywę dla strachu”. Biorąc zwracając uwagę na to, że pojawiają się przypadki dyskryminacji wobec afrykańskich studentów poszukujących schronienia na Ukrainie powiedział: „Odrzucamy rasizm i domagamy się poszanowania godności ludzkiej”.

WYSPY ZIELONEGO PRZYŁĄDKA – Julio Cesar Freire de Morais ostrzegł, że miejska wojna partyzancka wydaje się nieunikniona pośród trwającej przemocy. Dlatego to kluczowy moment dla Organizacji Narodów Zjednoczonych i ludzkości. Przedstawiciel Wysp Zielonego Przylądka pochwalił wysiłki na rzecz zaspokojenia potrzeb humanitarnych z zadowoleniem przyjmując ofertę sąsiadów Ukrainy.

REPUBLIKA WYSP MARSHALLA – Amatlain Elizabeth Kabua powiedziała, że inwazja militarna Federacji Rosyjskiej na Ukrainę jest niczym innym jak podstępem służącym przeforsowaniu imperialistycznego programu. „Wolna wola i rządy prawa są podważane przez lufę pistoletu” – powiedziała. Każdy demokratyczny kraj na świecie powinien być zaniepokojony „ponieważ bezprawna inwazja na jednego z nas jest tak naprawdę bezprawną inwazją na nas wszystkich”. Nazywając niesprowokowaną inwazję „tyranią” przedstawicielka Wysp Marshalla ostrzegła, że jeśli ONZ nie podejmie działań zaryzykuje, że podzieli los dawnej Ligi Narodów. „Nasza populacja jest niewielka, ale nasz głos może być bardzo głośny” – powiedziała, wzywając społeczność międzynarodową do wypowiedzenia się przeciwko rażącym krzywdom „ponieważ jeśli nie zrobimy tego teraz, to kto będzie upominał się o nas lub naszych sąsiadów w czasie przyszłych zagrożeń”. Wezwała Ukrainę aby pozostała silna gdyż „weto Rady Bezpieczeństwa nie

powstrzyma globalnego konsensusu”.

TRYNIDAD I TOBAGO – Dennis Francis w imieniu tego karaibskiego kraju orzekł, że naruszenie terytorium Ukrainy stanowi realne zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, a także stwarza niebezpieczny precedens, wrogi żywotnym interesom bezpieczeństwa małych państw, takich jak Trynidad i Tobago, które nigdy nie uznają za uzasadnione lub usprawiedliwione tak rażące naruszenia Karty ONZ i prawa międzynarodowego. To na takich prawach i zasadach jego kraj i inne małe państwa, pozbawione arsenałów wojskowych, opierają gwarancje swojej suwerenności i niepodległości. „Nasza zbroja opiera się na zasadach zapisanych w Karcie oraz w powszechnej i bezwarunkowej akceptacji podstawowych zasad prawa międzynarodowego przez wszystkich członków społeczności międzynarodowej”

WIETNAM – Hoang Giang Dang przywołując historię „niekończącej się wojny swojego narodu” podkreślił, że współczesne konflikty wynikają z „przestarzałych doktryn polityki siły, ambicji dominacji, a także użycia siły w rozstrzyganiu sporów międzynarodowych”. Wietnam rozumie z autopsji, że wybuch wojny powoduje tylko niekończące się cierpienie.

TAJLANDIA – Suriya Chindawongse potępiając trwający konflikt powiedział, że jego delegacja robi wszystko, aby pomóc obywatelom Ukrainy. Tajlandia pozostaje wierna zasadom prawa międzynarodowego, w tym powstrzymywaniu się od użycia siły przeciwko innemu państwu. Wzywając do zaprzestania działań wojennych, przedstawiciel Tajlandii przestrzegł, że bezustanna przemoc będzie miała szerokie konsekwencje dla całego świata.

NIGER – Abdou Abarry powiedział, że kiedy Organizacja Narodów Zjednoczonych została utworzona w 1945 roku w San Francisco po okropnościach II wojny światowej, jej głównym zadaniem było uratowanie przyszłych pokoleń przed plagą wojny. Sytuacja na Ukrainie zagraża konsensusowi z San Francisco i jest sprawdzianem dla żywotności całego systemu. Użycie siły przez

Federację Rosyjską jest aktem, który Niger potępia.

KOREA PÓŁNOCNA – Kim Song stwierdził, że przyczyną kryzysu ukraińskiego jest hegemoniczna polityka Stanów Zjednoczonych i Zachodu, które „są aroganckie i arbitralne wobec innych państw”. Państwa te zdaniem północnokoreańskiego wysłannika podważają europejskie środowisko bezpieczeństwa. Dążą do ekspansji NATO na wschód i sprzeciwiają się „rozsądnym żądaniom Federacji Rosyjskiej”. Kim Song przypominając „naruszenie suwerenności i integralności terytorialnej Iraku, Afganistanu i Libii przez Stany Zjednoczone i Zachód pod pretekstem międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa” powiedział, że „absurdem” jest, aby takie kraje wspominały o poszanowaniu suwerenności i integralności terytorialnej w kontekście sytuacji na Ukrainie.

KRÓLESTWO TONGA – Viliami Va’inga Tone wyraził solidarność z Ukrainą i poparcie dla projektu rezolucji. Jako mały, wyspiarski kraj, który próbuje podnieść się z niedawnej klęski żywiołowej – bezprecedensowej erupcji wulkanu i tsunami z 15 stycznia 2022 roku – Tonga rozumie sytuację na Ukrainie, która stawia czoła okolicznościom pozostającym poza kontrolą państwa.

DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA – Victoria Lieta Liolocha powiedziała, że poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności wszystkich krajów przez wszystkie państwa członkowskie jest podstawowym elementem pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. „To jest złota zasada – niematerialna zasada, którą wszyscy członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych muszą przestrzegać zawsze i wszędzie”. Ze względu na doświadczenie Demokratycznej Republiki Konga, kraj ten nie może w żaden sposób sankcjonować naruszenia suwerenności terytorialnej oraz integralności jakiegokolwiek państwa członkowskiego, a w szczególności Ukrainy.

MAURITIUS – Joyker Nayeck przypomniał, że Mauritius należy do nielicznych krajów na świecie, które nie posiadają armii. W

związku z tym wyraził głębokie zaniepokojenie rozwojem sytuacji na Ukrainie. Ubolewając nad ofiarami śmiertelnymi, zniszczeniem infrastruktury cywilnej i rosnącą liczbą osób wewnętrznie przesiedlonych, stwierdził, że na Ukrainie mamy do czynienia z naruszeniem Karty ONZ i zasadami tej organizacji, która powstała „ze świętej misji utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”. „Bez względu na to z jakiej części świata pochodzimy, wszyscy jesteśmy w zasadzie tą samą istotą ludzką” – powiedział przedstawiciel Mauritiusa wskazując, że to „moment decydujący dla naszej Organizacji”. Dlatego „stańmy zjednoczeni w naszym postanowieniu trwałego pokoju” – zaapelował.

Autorstwo: Damian Żuchowski

Źródło: WolneMedia.net